Nr. 294. We Lwowie Poniedziałek dnia 23 Października 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie.

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Kredyt dla małej własności.

Lwów 23 października.

W sprawie udzielenia taniego kredytu dla małej własności, otrzymujemy od p. Stanisława **Ostaszewskiego**, urzędnika krajowej dyrekcji skarbu, pismo, w którym projektuje sposób organizacji takiego kredytu. Zaznacza on, że nie wchodzi w szczegóły, które zresztą już opracował, a rzuca tylko myśl, którą może ktoś we właściwem miejscu podniesie.

„Chodzi naturalnie przedewszystkiem o to, — pisze on — aby kredyt ten był bardzo tani i łatwy, aby potrzebujący kredytu bez wszelkich kosztów i nakładów pożyczkę taką mógł otrzymać, obecnie bowiem tak się dzieje, że koszta oszacowania, wniesienia prośby o pożyczkę itd. pochłaniają 3 do 4% całej pożyczonej sumy. Kwintesencją tego projektu jest, że kredytu tego winno udzielać państwo w sposób bardzo przystępny, za pośrednictwem urzędów podatkowych.

Wiadome, że podatek gruntowy opłaca się na podstawie obliczonego czystego przychodu z ziemi. Czysty ten dochód z ziemi oblicza się co lat piętnaście i dochód ten wpisuje się każdemu właścicielowi w jego arkuszyku posiadłości gruntowej, w którym zarazem oznaczony jest rozmiar gruntu, rodzaj uprawy i klasy t. j. stopień wydatności ziemi.

Otóż te arkuszyki posiadłości gruntowej byłyby w myśl tego projektu podstawą, na której opierałby się cały proceder, udzielenia kredytu (rozumie się hipotecznego i to *primo loco*). Tu nadmieniam, że czysty dochód z posiadłości gruntowej dla każdej klasy i dla każdego rodzaju uprawy prawie w każdym powiecie, a nawet często w jednym i tym samym powiecie jest różny.

Na podstawie tedy pewnej normy, którą naturalnie poprzednio trzebaby ustalić na grunta pewnej klasy i o pewnym rozmiarze w każdym powiecie, mogłaby być udzielaną pożyczka hipoteczna do pewnej wysokości. N. p. w powiecie nowotarskim na 1 hektar roli I. klasy 150 zł., na 1 hektar lasu III. klasy 200 zł., na 1 hektar łąki II. klasy 130 zł. i t. d., natomiast np. na 1 hektar roli I. klasy w powiecie krakowskim kwota 200 zł., na 1 hektar łąki II. klasy kwota 170 zł. itd.

Z kredytu tego rozumie się, mogłaby korzystać tylko mała własność, np. właściciele posiadłości gruntowej o rozmiarze co najwyżej 100 hektarów.

Proceder celem uzyskania rzeczonej pożyczki, odbywałby się mniej więcej w następujący sposób: Właściciel posiadłości gruntowej X. chce otrzymać pożyczkę hipoteczną w kwocie np. 1000 zł. Prośbę o to wnosi na odpowiednym druku, ewentualnie zgłasza swą prośbę protokolarnie w urzędzie podatkowym, w starostwie lub w urzędzie gminnym (okoliczność ta należy do szczegółów, dlatego to przedstawiam ogólnikowo i zaznaczam tylko, że chodzi o to, aby proszący uniknął wszelkich kosztów przedwstępnych, jak koszta wniesienia podania prośby itd., za które dotychczas sowicie musiał opłacać).

Do prośby tej dołączonym byłby odpis arkuszyka posiadłości gruntowej, jak również wymienione byłyby te parcele gruntowe, które stanowić mają zabezpieczenie.

Następnie cała sprawa przedkładanaby była komisji, w skład której wchodziłby np. starosta jako przewodniczący i 4 lub 5 delegatów rady powiatowej lub gminnej. Komisja taka byłaby potrzebną koniecznie, a to dlatego, że choćby ktoś posiadał wszelkie warunki materjalne do uzyskania pożyczki, to rzeczą takiej komisji byłoby rozstrzygnąć, czy petent i z moralnych względów na kredyt zasługuje, czy nie zaciąga lekkomyślnie długu itp., bo smutną byłoby rzeczą gdyby, później z powodu niedotrzymania rat, trzebaby było prowadzić egzekucję realną.

Skoro komisja zgodziłaby się już na udzielenie kredytu petentowi, akt cały przesyłanoby urzędowi hipotecznemu do sprawdzenia, a ewentualnie do zanotowania pretensji skarbu na tych parcelach.

Urząd hipoteczny po uskutecznieniu wszelkich czynności urzędowych, zwracałby akta te n. p. starostwu, a władza ta przedkładałaby prośbę krajowej dyrekcji skarbu, gdzie po zanotowaniu tego faktu w księgach rachunkowych nastąpiłoby asygnowanie pożyczki bez dalszych zastrzeżeń. Udzieloną pożyczkę urząd podatkowy notowałby w swej osobno dla pożyczek hipotecznych prowadzonej księdze likwidacyjnej.

Spłata udzielonej pożyczki odbywałaby się w ratach kwartalnych, w terminie płatności podatku gruntowego.

Prawo egzekucji dla ściągnięcia zaległych rat pożyczkowych musiałoby być **takie same jak dla podatków. Kredyt ten udzielanym mógłby być na 4½% wraz z amortyzacją.** Chodzi obecnie o to, skąd wziąć potrzebny na ten cel kapitał, bo aczkolwiek rząd ma zawsze w kasach pieniądze wpływające z podatków, to rzecz naturalna, że mając własne wydatki do pokrycia, pieniędzy tych na powyższy cel użyć nie może, a według przybliżonego obliczenia, potrzebny na to kapitał dla całej Austrji, wynosiłby około 200 miljonów zł. Sądzę jednak, że rząd mógłby niewątpliwie pieniądze na ten cel zdobyć bez wielkich trudności po przejściu chwilowego przesilenia pieniężnego w Europie, czy to za pomocą emisji 3-procentowych papierów kredytowych, lub też nawet przez emisję pewnej ilości not rządowych nieoprocentowanych, ufundowanych na podatkach i wierzytelnościach hipotecznych. Nie ma kwestji, że w danym razie koszta administracji byłyby dosyć znaczne, sądzę jednak, że mimo to rząd odniósłby z tego pewne korzyści materjalne, a co więcej moralne, bo w przeciągu krótkiego czasu wyswobodziłby mógł małą własność z zabijających rolnictwo długów lichwiarskich.

Chodzi tylko o to, ażeby organizacja była tak przeprowadzoną, iżby dawała zupełną rękojmię bezstronności i sprawiedliwości w udzielaniu pożyczek, ażeby jej wyłącznym celem była pomoc ekonomiczna i polepszenie bytu ludu. Sądzę, że projekt ten powinien być wzięty pod rozwagę tych, którym dobro ludu wiejskiego prawdziwie na sercu leży."

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 23 października.

Teatr hr. Skarbka: Na cele oświaty polskiej w Paranie: Koncert i „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek. 23: Jana Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 36, zachód o godzinie 4 minut 48.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował naczelnych zarządców urzędów pocztowych, Erazma Świtalskiego w Wadowicach i Władysława Gackiewicza w Oświęcimiu (dworzec) starszymi kontrolorami pocztowymi w Krakowie, oraz kontrolorów pocztowych Edwarda Polera w Krakowie i Marcina Dropiowskiego we Lwowie głównymi kasjerami przy kasie lwowskiej dyrekcji poczt.

Sankcję monarszą otrzymał uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy o ordynacji budowlanej dla wsi, drugorzędnych miast i miasteczek,

Z uniwersytetu. Ks. Józef Kulinowski, katecheta gimnazjum III w Krakowie i kapelan Sióstr Urszulansk, rodem z Wojnicza w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora św. teologji.

Subwencja dla gimnazjum cieszyńskiego. Z Wi dnia donoszą nam, iż dzięki zabiegom prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, subwencja dla gimnazjum polskiego w Cieszynie podwyższoną została z 6000 na 8000 zł. Kierownik ministerstwa skarbu, dr. Kniaziołucki, przyrzekł p. Jaworskiemu, iż wstawi w budżet 8000 zł.

Interpelacja dra Byka. Jak wiadomo, antysemici niemieccy przyjęli wybór dra Piętaka nieprzyzwoitymi okrzykami. Pretekstu do tych wybuchów złego humoru, dostarczyła znana interpelacja dra Byka, pod którą położyli swoje podpisy bardzo wybitni członkowie Koła. W sprawie tych podpisów, *Czas* krakowski, którego przecie o antysemityzm podejrzewać nie można, pisze co następuje: „Nie poruszając *meritum* tej sprawy, niech nam wolno będzie zaznaczyć, że nie dotyczyła ona bynajmniej asi Galicji, ani polskich interesów, a zatem nie widzimy konieczności popierania interpelacji, bezpośrednio nas nie obchodzącej, tem bardziej, że nie uniknięto przez to obcych podpisów i obok członków Koła polskiego figurują nazwiska, który b nic z Kołem nie łączy."

Koncert ludowy, drugi z rzędu, urządziło wczoraj, w sali ratuszowej, „akademickie Koło Towarz. oświaty ludu". Piękny cel ma na oku „Koło", urządzając takie koncerta; chce obudzić w najszerszych warstwach zamiłowanie do szlachetnych rozrywek. Z tego powodu wstęp na „koncert ludowy" jest bardzo niski — 20 ct., ponadto aranżerowie, choć wiedzą, że pracują w ten sposób na niedobór, rozdają wielką ilość biletów za darmo, aby tylko było dużo słuchaczy. Prócz tego, że bilety są bardzo tanie, koncert ludowy ma tę zasadniczą właściwość, że program jego tak jest układany, aby był interesującym dla najszerszych warstw. Wczorajszy koncert był bardzo udałym. Sympatyczna artystka naszej sceny deklamowała bardzo udatnie kilka drobiazgów, pna Dziędzielewicz, obiecująca śpiewaczka, wykonała bardzo ładnie: „Dumkę" Kratzera i Moniuszki „Gdybym nie kochał szczerze". Niemniej przyczynili się do powodzenia koncertu: pani Gónia-Danek i pna Wisznowitz, wykonaniem duetu na cytrach, oraz dzielna orkiestra Klubu pocztowego pod kierunkiem pana Bernardziuka. Na wypowiedzenie „słowa wstępnego", które miał wygłosić prezes „Koła" p. Golczewski, nie pozwoliła policja. Przemówienie to określało znaczenie społeczne ludu i cel „koncertów ludowych".

Wieczorek kościuszkowski, urządzony wczoraj przez zarząd stowarzyszenia „Czytelni i wzajemnej pomocy" funkcjonarjuszy kolei państw. we Lwowie, miał bardzo udały i sympatyczny przebieg.

Wieczorek zagaił popularnem skreśleniem działalności Kościuszki p. Baczyński, który też oddeklamował odznaczający się zapałem i piękną tendencją wiersz swego utworu p. t. „Czy walczyć." W wykonaniu części muzycznej zasłużył się nie mało p. Chilarski, który bardzo ładnie odśpiewał „Czarny krzyżyk," niemniej orkiestra i chór stowarzyszenia, pierwszy kierowany przez p. Schnidera, a drugi przez p. Kinalskiego. Wieczorek zakończyło bardzo udałe przedstawienie trzeciego aktu z „Kościuszki pod Racławicami," w którem zjedlali sobie zasłużone oklaski: pani Witoszyńska, pp. Bilecki, Chilarski, Gall i Potasznik.

Zabawa dla dzieci, jaką wczoraj, po raz pierwszy od swego istnienia, urządził „Sokół" lwowski w swoim gmachu, to myśl bardzo szczęśliwa. O urządzeniu podobnych zabaw pomyślała już dawno Warszawa. Był czas i na Lwów, aby poszedł za jej przykładem, a że poszedł, to zasługa wielka członka wydziału lwowsk. „Sokoła", inżyniera p. Baczyńskiego. Jak się zabawa udała? Świetnie. Na sali był cały.... „legjon dzieci". około 400 dzieci. Wszystko to śmiało się, tańczyło, grało w piłkę, w „ciuciubabkę". Zabawom przewodził p. Baczyński, niestrudzony naczelnik „Sokoła" Durski i kilku profesorów gimnastyki. Do tańców przygrywała orkiestra „Harmonji". Uozmaiceniem zabaw były produkcje „wielkiego fonografu" (gramofon'u), demonstrowanego przez p. Maschlera. Dzieciarnia nie mogła się dość nadziwić: „Jeden pan jest, a tak ładnie gra, jakby cała „banda" grała".

„Zabawy dla dzieci" będą bezwątpienia powtarzane, bo wczorajsza zdobyła sobie serca wszystkich, których cieszy radość milusińskich.

Stowarzyszenie lwowskich weteranów znajduje się obecnie, po fatalnej gospodarce b. prezesa, w bardzo złych finansowych stosunkach. Wczorajsze walne zgromadzenie stowarzyszenia zajmowało się więc w pierwszym rzędzie wnioskami, mającymi na celu poprawę finansów stowarzyszenia. Ostatecznie do żadnej decyzji nie przyszło, wybrano tylko komisję z sześciu, która ma obmyśleć środki, zmierzające do sanacji stowarzyszenia. Majątek towarzystwa, dawniej znaczny, zmalał obecnie do 17.000 zł., dających bardzo mizerny procent.

Cudowny wybuch. Z łatwo zrozumiałych powodów puściło *Słowo Polskie* w świat wiadomość, że w kopalniach pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, zajętych na rzecz Kasy oszczędn., wywiercono nowe szyby, z których nafta „buchnęła strumieniem" rokującym zwrot Kasie oszczędn. tych wszystkich „pożyczonych" od niej miljonów. Oczywiście wiadomość ta okazała się nieprawdziwą — a nawet złośliwi twierdzą, że te wybuchy wywołała sztuka. W toczącym się obecnie procesie Kasy oszczędn. poruszone oczywiście tę sprawę kilkakrotnie. Lecz nawet taki znawca stosunków naftowych jak p. Łodziński, nie mógł, czy nie chciał dać stanowczej, jasnej odpowiedzi. Zaznaczył jedynie, że w sztuczne wybuchy nie wierzy, a mimo, że opisywał nader szczegółowo wszystkie przedsiębiorstwa, przez Kasę zasekwestrowane, o tych cudownych nowych szybach nie wspomniał.

Powiedziano na onegdajszej rozprawie, że p. p. Wolski i Odrzywolski nie mieli czasu wystosować do dzienników sprostowania, że to jednak należy do Kasy oszczędn. i słusznie. **Obowiązkiem jest bowiem dyrekcji Kasy oszczędn. sprawę tę wyjaśnić** i przez to samo nie dopuścić, aby w chwili, w której się właśnie rozgrywa przed sądem ostatni akt smutnej tragedji styczniowej, bałamucono opinję publiczną i starano się tą drogą osiągać cele, o których sąd przysięgłych jeszcze ostatniego słowa nie wyrzekł.

„Wieczornica", bardzo udała, odbyła się w sobotę, w sali Domu narodnego, na dochód, ubogiej kształcącej się młodzieży. Pani Zapolska, której współudział zapowiada program, była największą przynętą dla publiczności. Znakomita autorka nie zawiodła nadziei, — odczytała wyborną, ostrą i dowcipną satyrę źle zrozumianego modernizmu. Hucznym oklaskom nie było końca. Nie mniej żywo oklaskiwano p. Camilewą, zawsze chętnie słuchaną, a tym razem bardzo dobrze usposobioną. Dużo też przyjemności sprawiła słuchaczom ogromnie miła i artystyczna gra na skrzypcach panny Fleckerówny, a również z żalem żegnano z estrady pnę Rotbmülównę, która bardzo ładnie odegrała walce Moszkowskiego i preludjum Hellera. P. Wostrowski umie zawsze zjednywać sobie słuchaczy — audytorjum było mu szczerze wdzięczne za artystyczne oddeklamowanie kilku humorystycznych drobiazgów. Świetnym akompaniatorem do śpiewu i do skrzypiec był p. Szczepański.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj w kamienicy przy pl. Marjackim l. 10. Okno założone niedbale przez lakierników, spadło na przechodzącego właśnie dziewięcioletniego chłopska Józefa Huczyńskiego. Uderzenie było tak silne, że biedny dzieciak walczy ze śmiercią.

Napad. Onegdajszej nocy jacyś niewykryci dotąd sprawcy napadli na ul. Słonecznej Alejzego Nowaka, szklarza i okrutnie go poranili. Złoczyńcy zadali mu nożami dziewięć ciężkich ran. Nowak opowiada, że sprawcami byli jacyś ludzie, przebrani za chłopców i nie może znaleść przyczyny, dla której został napadnięty. Rozumie się, że prawdziwość fantastycznych tych zeznań jest trudną do stwierdzenia. Energiczne śledztwo w toku.

Pożar Drohowyża. Pasażerowie pociągu, który wczoraj rano przybył do Lwowa ze Stryja, opowiadają, że Drohowyż nawiedził onegdajszej nocy gwałtowny pożar. Miało spłonąć przeszło 80 domów; zabudowania fundacji skarbkowskiej nietknięte.

Bazar krajowy w Stanisławowie zostaje ze stratą zwinięty. Oto jak się popiera przemysł krajowy.

Pomnik Kościuszki. Ze Stanisławowa donoszą: Grono obywateli powzięło chwalebną myśl postawienia największemu bohaterowi narodu, Kościuszce, pomnika przed „Sokołem". Pomnik ten miałby być niejako pendentem do pomnika Mickiewicza przed teatrem.

Władze szkolne w Stanisławowie, spowodowane utyskiwaniami poważnych obywateli miasta, iż młodzież szkół średnich uczęszcza wieczorami, a nawet nocą do szynków i restauracyj, gdzie gra w bilard i niewłaściwie się zachowuje, odniosła się do magistratu z prośbą o wydanie rozporządzenia szynkarzom i restauratorom, aby do lokalów swoich nie dopuszczali młodzieży szkolnej — a zarazem o polecenie policji miejskiej, aby ta czuwała, by uczniowie do szynku nie uczęszczali.

Ucieczka więźniów. Pisma rosyjskie donoszą, iż z Sachalinu uciekło stu więźniów, skazanych tam na osiedlenie.

Z tajnych stowarzyszeń. Działalność tajnych stowarzyszeń we Włoszech charakteryzuje nieźle garstka następujących faktów, o których wiadomość nadeszła z Neapolu. W Fuorigrotta, maleńkiem przedmieściu Neapolu, właściciel niewielkiej posiadłości ziemskiej popadł w kłopoty pieniężne. Udał się tedy do piekarza nazwiskiem Pascal Pagano, zamieszkałego w ożywionej dzielnicy Vico S. Maria in Portico, który mu pożyczył na hipotekę 7000 lirów, z warunkiem zwrotu po pewnym oznaczonym terminie. Czas zwrotu kapitału nadszedł, ale dłużnik nie poczuwał się do obowiązku oddania pieniędzy, pomimo nagabywania piekarza. Wreszcie zniecierpliwiony wierzyciel udał się do sądu, który nakazał egzekucję przymusową majątku dłużnika na pokrycie należytości. Tu wdało się w sprawę jedno z tajnych stowarzyszeń, które, za pewną opłatę, pobraną od dłużnika, zobowiązało się obrzydzić wierzycielowi zwyczaj udawania się do sądu, w celu uzyskania swej należytości. Wykonanie planu powierzono niejakiemu Ludwikowi Campanelii, znanemu w okolicach Neapolu pod mianem „Garibaldiego", który przybrał sobie do pomocy jednego z najniebezpieczniejszych „camorrystów", Franciszka Liguari, zwanego „Macchiuletta", świeżo wypuszczonego z więzienia po odsiedzeniu kary 20-letniego zamknięcia za morderstwo w celu rabunku. Panowie ci udali się do wierzyciela i zagrozili mu śmiercią, jeżeli należytości swej drogą sądową poszukiwać będzie. Gdy wierzyciel pogróżki puścił mimo uszu, członkowie „Camerry" zebrali się w San-Ferdinandino, gdzie wydali wyrok śmierci na piekarza Pascala Pagano.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Literatura.

Sienkiewicz po włosku. Znakomity nasz pisarz zyskuje coraz więcej popularności na klasycznym półwyspie. Po „Quo vadis", „Rodzinie Połanieckich" i „Bez dogmatu" — przyszła obecnie kolej na jego nowele. Dwa tomy tych nowel ukażą się już wkrótce, nakładem wydawnictwa dzieł literatury europejskiej, noszącego nazwę „Alba" (Jutrzenka). Przekładu dokonała pani Emma Chludzińska, z domu markiza Paulucci z Wenecji.

Studjum J. Klaczki o Słowackim pt. „Juljusz II" — napisane, jak wiadomo, po francusku, wyjdzie obecnie w Warszawie w przekładzie polskim, dokonanym z upoważnienia autora.

„Adam Mickiewicz w Moskwie". Pod tym tytułem zamieściło praskie czasopismo *Květy* obszerną rozprawę p. Franciszka Kvapila, rzecz, napisaną ze znajomością wszystkich, nawet najnowszych źródeł do bjografji poety, a ilustrowaną wybornymi przekładami niektórych mniejszych utworów Mickiewicza, powstałych w Moskwie.

„Księżniczka Malena". Maeterlinska, ukazała się w przekładzie polskim K. Sterlinga, nakładem Wł. Okręta, w Warszawie. Nowa ta książka nie przysporzy jednak laurów wydawnictwu, stanowiącemu dotychczas rodzaj bibljoteczki wyborowych utworów „modernizmu" — a to z powodu nieudolności przekładu. P. Sterling nie zdołał oddać w ojczystej mowie wszystkich subtelności „nastrojowych" Maeterlincka, a nadto, usiłując „wzmocnić" lub poprawić niektóre zwroty oryginału, stworzył w swoim przekładzie wiele językowych dziwolągów.

Dzieło ku czci Chopina. W Pradze zamierza Związek muzyków czeskich (Klub Mladych) wydać zbiorowe dzieło, poświęcone pamięci Chopina. Dzieło to będzie obejmować następujące rozdziały: 1) Życiorys Chopina, 2) Psychiczny charakter dzieł Chopina, 3) Rozbiór fortepianowych i innych utworów Chopina, 4) Pieśni Chopina, 5) Chopin i Polacy, 6) Chopin i Rosjanie, 7) Chopin i Czesi, 8) Chopin i Niemcy, 9) Chopin i narodowości romańskie, 10) Ogólno-światowe znaczenie Chopina dla sztuki. Do opracowania tego dzieła zaproszono wybitne powagi na polu muzykoznawstwa i estetyki.

O Marji Leszczyńskiej znajdujemy w 42-im zeszycie „Revue Hebdomadaire" dłuższy artykuł Henryka Gauthier-Villars'a, p. t. „Le mariage de Marie Leszczyńska, d'après des documents inédits".

Ignacy Zaborowski, rodak nasz, zamieścił w *Revue scientifique* artykuł etnograficzny, w którym wbrew ogólnie przyjętemu zdaniu dowodzi, że cywilizacja pierwotna Egiptu nie pochodzi z Azji.

„Z Sybiru". Nakładem spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, wyszła książka pod powyższym tytułem. Autorem jest słynny nowelista rosyjski Włodzimierz Korolenko, którego utwory przełożone zostały dotychczas na wszystkie niemal języki europejskie. „Z Sybiru", jestto szereg obrazków, malujących życie tamtejszych mieszkańców w barwach ponurych wprawdzie i bardzo realistycznie, lecz nie bez pewnego, charakterystycznego wdzięku, a w każdym razie, z takiem znawstwem dobrych i złych stron natury ludzkiej, z taką prawdą życiową, że czyta się tę książkę z prawdziwem wzruszeniem. Przekładu dokonał p. Stanisław Miłkowski, bardzo starannie.

„Tysiąc nocy i jedna". Pierwszy, wierny przekład, bez przeróbek i skróceń tego arcydzieła literatury arabskiej ukazał się obecnie w Paryżu, nakładem pisma modernistycznego *Revue Blanche.* To, co dotychczas znane było w Europie pt. „Tysiąc nocy i jedna" było najzupełniej dowolną przeróbką, znacznie skróconą i zastosowaną przez „przykrawacza" Gallanda do gustu publiczności francuskiej XVIII. wieku. Na język polski została również tylko ta przeróbka przetłómaczona. Obecnego francuskiego przekładu dokonał Ormianin, dr. Mardrus.

Przekłady z polskiego. Dziennik chorwacki *Obsor* podał w przekładzie nowelę A. Świętochowskiego: „Z pewnego dziennika", a *Hrvatska Domovina* zamieściła obrazek K. Tetmajera pt. „Jubilat". Bol. Prusa „Faraona" wyszedł w przekładzie czeskim p. Jarosława Rozwody tom III. (Tom IV. wychodzi jeszcze zeszytami).

Teatr.

Teatr ludowy w Warszawie zostanie już niezadługo otwarty. Posiedzenie komisji dla zabaw ludowych uchwaliło: zatwierdzić listę zaangażowanych przez podkomisję teatralną artystów (z miesięcznym budżetem 2.160 rubli, dla 33 osób), zaangażować orkiestrę teatralną (złożoną z 22 muzykantów), wynająć niezwłocznie lokal odpowiedni na próby i lekcje chórów, ponieważ maneż (w którym czasowo teatr się pomieści) będzie we dnie zajęty. Nadto, postanowiono wyszukać odpowiedni plac na zbudowanie hali teatralnej, w której mogłoby się pomieścić kilka tysięcy widzów.

Zygmunt Przybylski napisał nową 4-aktową komedję, p. t. „Dzierżawca z Olesiowa." Po raz pierwszy zostanie ta komedja wystawiona w warszawskim teatrze Rozmaitości, w ciągu bieżącego sezonu.

Towarzystwo teatralne pani Adolfiny Zimajer i Marcelego Trapszy, daje obecnie przedstawienia w Warszawie w „Dolinie szwajcarskiej."

Franciszek Curel, znakomity autor kilku sztuk, a między innemi sławnej „Uczty lwa," napisał nową sztukę p. t. „Danse devant le miroir" (Taniec przed źwierciadłem). Sztuka zostanie niebawem przedstawiona w jednym z teatrów paryskich.

W teatrze zagrzebskim wystawiono niedawno dwie sztuki polskie, a mianowie Aleksandra hr. Fredry „Nikt mnie nie zna" i St. Przybyszewskiego „Za szczęściem." O pierwszej, wyraża się tamtejsza krytyka z wielkiem uznaniem i konstatuje, że publiczność ubawiła się nią przewybornie, co do drugiej zaznacza, że wywołała wrażenia — do pewnego stopnia deprymujące.

Sztuka.

„Ojcze nasz", słynny cykl obrazów Józefa Męciny Krzesza (który wystawiony był tego lata w wiedeńskim „Künstlerhauzie"), został przywieziony do Warszawy, gdzie w salonach Krywulta urządzona została zbiorowa wystawa prac artysty.

Odkrycie nowego Rembrandta. Znany estetyk i historyk sztuki Jerzy hr. Mycielski, bawiąc w ubiegłym miesiącu w Amsterdamie — gdzie poszukiwał obrazów malarza polskiego Krzysztofa Lubienieckiego (który w początkach XVIII wieku mieszkał i tworzył w Amsterdamie), odkrył do spółki z drem A. Brediusem (słynnym znawcą malarstwa średniowiecznego) w kościele na Köningsplein — nieznany dotąd obraz Rembrandta. Obraz przedstawia 20-letniego młodzieńca w czarnym stroju, na tle szarem. Koloryt jest niesłychanie silny, a cały obraz przypomina manierę Rembrandta z r. 1632.

Obrazy F. Żmurki. Towarzystwo akcyjne „Panoram-Maatschappy" w Amsterdamie, zawarło z naszym malarzem umowę, o urządzenie przenośnej wystawy jego obrazów. Wystawa ta, złożona z czternastu obrazów, okrążyć ma po kolei wszystkie większe miasta Holandji, poczem przeniesioną zostanie do Anglji.

Wystawa konkursowa. W salonie artystycznym na Nowym Świecie w Warszawie, urządzono wystawę konkursową prac z zakresu sztuki stosowanej. Na konkurs nadesłano ogółem prac 169.

Giovani Segantini. W Pontresina zmarł w tych dniach w 41 roku życia Giovani Segantini, znakomity malarz krajobrazów alpejskich. Najcelniejsze jego malowidła znajdują się w pinakotece monachijskiej.

Obrazy Wereszczagina. Zapowiedziana na styczeń p. r. wystawa obrazów Wereszczagina w Warszawie, składać się będzie z czterech oddziałów: Pierwszy obejmować będzie cykl 15 obrazów z wojen napoleońskich, w drugim znajdą się krajobrazy południowe, przeważnie widoki Krymu i Kaukazu, w trzecim sceny i typy z życia wielkich miast, a w czwartym reprodukcje fotograficzne tych wszystkich obrazów Wereszczagina, które przeszły już w ręce prywatne.

Muzyka.

Nowa opera polska. Wojciech **Gawroński**, młody kompozytor, jeden z laureatów na zeszłorocznym konkursie imienia Paderewskiego, skomponował operę w 3 aktach pt. „Marja", osnutą na tle poematu Malczewskiego. Noskowski i Paderewski, którzy się już z fortepianową partycją tej opery zapoznali, wyrażają się o jej wartości muzycznej z wielkiem uznaniem.

Nowe oratorjum. Juljusz **Massenet** skomponował oratorjum biblijne pt. „Ziemia obiecana". Dzieło składa się z 3-ech części: „Horeb", „Jerycho" „Kanaan".

Uroczystość ku czci Smetany. Praskie „Narodni Divadlo" urządza powyższą uroczystość, która potrwa dni kilka. W czasie tym wykonane zostaną wszystkie jego opery: „Brandenburczycy w Czechach", „Sprzedana narzeczona", „Dalibor", „Libusza", „Dwie wdowy", „Pocałunek" i „Tajemnica", a nadto koncert, złożony z najwybitniejszych jego utworów wokalnych, orkiestralnych i symfonicznych.

Głośna opera Mascagniego „Iris", wystawiona została obecnie po raz pierwszy na scenie niemieckiej we Frankfurcie. Opera nie miała powodzenia, mimo znakomitego wykonania.

Nowa gwiazda. Dzienniki włoskie donoszą o wielkim sukcesie rodaczki naszej, Stanisławy Michalskiej, uczenicy słynnej medjolańskiej mistrzyni śpiewu pani Fausty Crespi. Wystąpiła ona świeżo w Monzy, jesiennej rezydencji królestwa włoskich, w roli Mimi w „Bohême" Pucciniego i zarówno pięknym głosem, jak i wyborną szkołą, tudzież temperamentem i poczuciem artystycznem zachwyciła słuchaczy.

Wykonanie wyroku powierzono 18 letniemu H. Catallino, zwanemu „kandydatem", za wynagrodzeniem 200 lirów, płatnych w godzinę po dokonaniu zabójstwa. Nicpoń ten natychmiast udał się do sklepu piekarza i zażądał chleba za parę centesimów, ale w chwili, gdy piekarz chleb ważył, pchnął mu nóż w gardło. Zbrodniarza schwytano, a śledztwo sądowe po nitce doszło do kłębka. Aresztowano około 90 członków tajnego stowarzyszenia, teroryzującego mieszkańców przedmieść Neapolu. Świadomi rzeczy twierdzą, iż nie na wiele to się przyda, gdyż „luki", sprawione przez aresztowania „camorrystów", zapełniają się we Włoszech bardzo szybko.

Fabryka dziadów. W prawosławnem miejscu odpustowam, w Poczajowie, niedaleko od granicy Galicji, wykryto tymi dniami iście zwierzęcą zbrodnię. Pewna włościanka, wychodząc z cerkwi tamtejszej, spostrzegła siedzącą między dziadami sześcioletnią zmędzniałą dziewczynkę i ulitowawszy się nad dzieckiem, wręczyła jej kopiejkę, polecając zmówić pacierz za siebie. Nagle dziecko usłyszawszy głos kobiety, zawołało: „mamo, mamo! zabierz mnie do siebie!" Na krzyk ten włościanka przypatrzyła się uważnie ślepej dziewczynce i poznała w niej swą własną córeczkę, która jej zginęła przed paru miesiącami, choć dziady zaczęli uporczywie twierdzić, że dziewczyna jest córką jednego z nich. Nic to jednak nie pomogło i straszna prawda wyszła na jaw. Porwali oni istotnie dziewczę z wiosną tego roku ze wsi z dwiema jeszcze dziewczątkami, zaprowadzili w las koło Poczajowa i tam w lochu podziemnym powypalali dzieciom oczy. Dwoje dziewcząt nie wytrzymało tej strasznej operacji i umarło na miejscu; trzecia, owa właśnie dziewczynka, strasznie okaleczona, głodzona i bita niemiłosiernie, żebrała po odpustach jałmużnę dla swoich katów. Straszna.

Małżeństwo arcyksiężnej Stefanji.

Wiedeńska *Extrapost* donosi, że ślub arcyksiężnej odbędzie się w listopadzie br. w Londynie. Hrabiostwo Lonyay zamieszkać mają po ślubie przez pewien czas w Londynie, gdzie według informacyj *Figara* arcyks. Stefanja poznała hr. Lonyaya, który był wówczas attaché przy ambasadzie austro-węgierskiej. Hr. Lonyay nie przypuszczając wówczas, aby mógł kiedykolwiek poślubić arcyksiężnę, która wywarła na nim niezatarte wrażenie, puścił się w podróż do Afryki, szukając zapomnienia. Po powrocie z tej podróży zamianowany został radcą ambasady austro-węgierskiej w Rzymie, gdzie przed paru miesiącami spotkał znów arcyks. Stefanję. W tym czasie właśnie oświadczyny młodego dyplomaty zostały przychylnie przyjęte. Hr. Lonyay, jak utrzymuje *Figaro*, bawi obecnie w dobrach swych Boday Olaszy, w komitacie Semplińskim, gdzie osobiście kieruje restauracją i urządzeniem zamku, w którym nowożeńcy zamieszkają po powrocie z Londynu.

N. W. Tagblatt donosi, że ślub odbędzie się w Londynie 22 listopada.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek na cele oświaty polskiej w Paryżu: „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny; jutro we wtorek „Mikado", operetka; w środę po raz pierwszy „Mąż i żona", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Wybory.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej Galicji odbył w sobotę wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego, w licznym komplecie. Komitet centralny przedewszystkiem uzupełnił skład komitetów mężów zaufania w N. Sączu, Białej i Wieliczce, powołując nowych członków w miejsce tych, którzy zmarli, lub zmienili miejsce zamieszkania. W uzupełnieniu zaproszeni dla Białej pp.: ks. Jakób Kamieński; Wojciech Kołodziej, majster krawiecki; Ludwik Nikliworca, adj. sądowy; Antoni Rotter, dyrektor szkoły wydziałowej. Dla Nowego Sącza pp.: Karol Gutkowski, profesor gimnazjalny; Saul Nebenzahl, przemysłowiec; Wincenty Rojek, radca sądowy; ks. Jan Wnękowicz; dr. Edward Zieliński, zastępca dyrektora szpitala. Dla Wieliczki pp.: dr. Gwido Friedberg, adwokat; Józef Fogt, urzędnik salinarny; dr. Zygmunt Miczyński, aptekarz; dr. Franciszek Solak, adjunkt sądowy; Antoni Strzałkowski, obywatel.

Przewodniczący podał do wiadomości komitetu, że do komitetu centralnego zgłoszone zostały oficjalnie następujące kandydatury w okręgu Nowy Sącz-Biała-Wieliczka: Lucjana Lipińskiego, burmistrza N. Sącza: dra Adama Doboszyńskiego, adwokata z Krakowa; dra Wilhelma Bindera, b. dyrektora Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu; dra Józ. Orłowskiego. (?!) adwokata z Wiednia. Oprócz zgłoszonych kandydatur, dyskutowano jeszcze o licznych innych kandydaturach, które aczkolwiek dotąd niezgłoszone oficjalnie, poruszone jednak były w poszczególnych okręgach wyborczych.

Komitet centralny uchwalił wreszcie, wezwać uzupełnione komitety odnośnych 3 miast do jak najrychlejszego przystąpienia do akcji przedwyborczej, zwołania zebrań przedwyborczych i zawiadomienia komitetu centralnego, w jak najkrótszym możliwie czasie, o rezultatach obrad komitetów i zebrań przedwyborczych, poczem dopiero komitet centralny powemie ostateczne uchwały.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 23 października. Wojskowy *attaché* niemiecki w Londynie, kap. Luettwitz, jest już w drodze do południowej Afryki. Skoro tam zdąży, uda się niezwłocznie do obozu angielskiego.

Ladysmith 23 października. Wojska angielskie pod dowództwem jenerałów French i White, zaatakowały Boerów pod Modderbridge i zdobyły cały ich obóz. Konnica angielska ścigała Boerów w dalszym ciągu.

Capstadt 23 października. Depesza z Glencoe donosi: Wojska Jouberta atakują już Anglików w ich okopanych stanowiskach. Podczas ostatniego starcia z wojskiem angielskiem pod Mafeking, stracili podobno Boerzy 53 zabitych i mieli bardzo wielu rannych.

Glencoe 23 października. Pod datą 21 b. m. donoszą: Wczoraj o godzinie 2 popołudniu rozpoczął się gwałtowny ogień na północno-zachodniej stronie obozu. Straty Boerów pod Elandslaagte w pobliżu Modderbridge są znaczne. Anglicy stracili około 100 ludzi. Do niewoli dostała się pewna liczba Boerów, a między innymi ranny ich przywódca Kock, oraz Piel Joubert, bratanek jenerała.

Kawalerja atakowała po trzykroć cofających się Boerów.

Londyn 23 października. Z Kapstadu donoszą, że jenerał Seymons uległ otrzymanym w bitwie pod Glencoe ranom.

Wedle ostatnich obliczeń, straty Boerów w tejże bitwie są nie o wiele większe, aniżeli Anglików. W dodatku mieli oni w jak największym porządku się cofnąć.

Paryż 23 października. Z Pretorji nadeszła tu wiadomość, wedle której wojsko republiki Orańskiej, posunąwszy się z Harrysmith ku Ladysmith, zetknęło się z Anglikami i rozpoczęło bitwę.

Rezultat jej był dla tych ostatnich fatalny. Kompletnie pobici, umknęli w popłochu do Ladysmith, zostawiając cały swój materjał wojenny na łup zwycięskich Boerów.

Rada państwa.

— *Narodni Listy* ogłaszają poufne rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości do praskiego wyższego sądu krajowego, w którem powiedziane jest, że w skutek ogłoszonego dnia 17 bm. zniesienia rozporządzeń językowych ma być w sprawie używania języka krajowego na nowo wprowadzony ten stan, który obowiązywał aż do wydania przez gabinet hr. Badeniego rozporządzeń językowych d. 5 kwietnia 1897 r. Odpada więc na przyszłość używanie obu języków w wewnętrznej służbie, w której znowu tylko język niemiecki wchodzi w używanie. Sąd wyższy na podstawie tego rozporządzenia ministerjalnego wzywa zatem naczelników sądów obwodowych, aby zawiadomili podwładne sobie organa o tem rozporządzeniu, aby wydali odpowiednie zarządzenia i w przeciągu trzech dni zdali z tych zarządzeń relację.

— W *Czasie* czytamy: Pierwsze posiedzenie izby było także pierwszem starciem dwóch obozów politycznych i próbą solidarności prawicy. Wbrew wszelkim przepowiedniom i pobożnym życzeniom, próba wypadła pomyślnie, a większość dowiodła, że w decydujących chwilach zapomina o drobnych nieporozumieniach, aby się skupić przeciwko wspólnemu wrogowi.

Powołanie Polaka na godność pierwszego wiceprezydenta jest w danej sytuacji raczej ciężarem niż odznaczeniem, a dr. Piętak przyjął swój nowy urząd jedynie na wyraźne życzenie Koła i z poczucia obowiązku. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że osoba dra Piętaka daje wszelkie gwarancje doskonałego spełnienia zadań, jakie mu w udziale przypadną. Prezydjum izby zyskało w nim pierwszorzędną siłę, bo dr. Piętak jest politykiem wypróbowanym, którego takt, umiarkowanie i prawość charakteru budzą szacunek we wszystkich obozach.

Dalszego rozwoju wypadków przewidzieć nie można, bo niepodobna nawet obliczyć, jaki przebieg weźmie dyskusja nad deklaracją rządową i jaki będzie jej rezultat. Wszystko zależy od tego, czy stronnictwa większości i nadal utrzymają jednolitość swej polityki i solidarność działania. — Sądzimy, że mimo wszelkich trudności, związku prawicy nie osłabią zewnętrzne uderzenia, ani wewnętrzne niesnaski, a nie brak pod tym względem wielostronnych usiłowań; zwłaszcza prasa niemiecka pragnie za pomocą wprost fałszywych lub bardzo przesadnych doniesień wywołać mniemanie, że w Czechach panuje formalna rewolucja. Jest to prosta sztuczka agitacyjna, która nie będzie miała żadnego powodzenia, dopóki, o czem nie wątpimy, klub czeski zachowa należytą równowagę. Wspominamy o tem jedynie dlatego, aby przestrzedz publiczność przed baśniami, szerzonemi przez *N. fr. Presse* o rzekomych rozruchach pomiędzy ludnością czeską.

Koło polskie ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby sprzymierzeńcom i pobratymcom ułatwić ich ciężkie położenie. Komisja parlamentarna Koła, tak szczęśliwie wzmocniona wyborem p. Milewskiego, którego stałość zasad, energja i fachowa wiedza są powszechnie znane, potrafi niezawodnie przeprowadzić bez szwanku naszą delegację przez labirynt politycznych kulis.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 23 października. Dyskusja nad programem rządowym będzie trwała kilka dni. Wezmą w niej udział wszystkie stronnictwa; przeszło 50 posłów będzie przemawiało. Po ukończeniu tej dyskusji przyjdzie kolej na wnioski o postawienie gabinetu Thuna w stan oskarżenia, oraz na inne wnioski naglące. Przedłożenie rządowe o niesieniu pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, przyjdzie na porządek dzienny przed wszystkimi innymi wnioskami naglymi.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Praga 23 października. Uchwalona jednogłośnie przez zebranie mężów zaufania czeskiego stronnictwa narodowego (Staroczechów) rezolucja powiada: Wobec zniesienia rozporządzeń językowych, których nie zastąpiono żadnemi zgoła równowartościowemi zarządzeniami, należy teraz dążyć do przeprowadzenia zupełnego równouprawnienia Czechów na Morawie i Szląsku. Rezolucja wypowiada dalej najzupełniejszą solidarność z uchwałami wolnomyślnego stronnictwa narodowego i konserwatywnej czeskiej wielkiej własności, zaznacza nieodzowną potrzebę wytrwania w dotychczasowej większości w izbie deputowanych, oświadcza się za ulepszeniem obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej, a to w duchu wymierzenia sprawiedliwości wszystkim bez wyjątku klasom obywateli państwowych i uważa za jedno z najważniejszych zadań wszystkich czeskich polityków tyle pożądane przez wszystkich zażegnanie narodowego sporu z niemieckimi współobywatelami, jednakże z tymi tylko, którzy są bezwzględnymi zwolennikami niepodległości Austrji, mają szczerą wolę szanowania praw, przyznanych konstytucją i wytrwania niezłomnie na gruncie prawa państwowego

Czeskie narodowe stronnictwo odpiera stanowczo insynuacje, jakoby przeprowadzenie powyższych postulatów miało wytworzyć jakieś prerogatywy dla narodu czeskiego; widzi ono w nich nierozerwalny węzeł z dynastją i państwem i mniema, że taka wewnętrzna samodzielność obu równouprawnionych narodowych szczepów w krajach korony czeskiej, jest najpewniejszą rękojmią, najzupełniej swobodnego ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju.

W toku dyskusji przewodniczący dr. Rieger oświadczył się z jak największem uznaniem o polityce Młodoczechów, którzy kroczą teraz śladami Staroczechów i zaznaczył, że obecnie nie jest pora do jakich bądź rekryminacyj i sporów partyjnych, a natomiast należy wziąć pod dojrzałą rozwagę, w jaki sposób możnaby poprawić położenie na korzyść ludu czeskiego. Pierwszem najważniejszem zadaniem jest osiągnięcie porozumienia z niemieckimi współobywatelami, z którymi Czesi od wieków żyją wspólnie na jednej i tej samej ziemi i skojarzeni są historycznymi oraz innymi węzłami. Pomimo, że rozdrażnienie i rozgoryczenie silnie wezbrały, a Niemcy usiłują za każdą cenę utrzymać hegemonję, musi nastąpić porozumienie, jeżeli oba narody nie mają zmarnieć.

Czesi ani chcą ani nie myślą o uciskaniu Niemców; czeskie prawo państwowe zapewnia ochronę i zupełne równouprawnienie obu narodowości. — W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył dr. Rieger, że czasy są poważne i dlatego też należy zaniechać politykowania, krytykowania, zapomnieć wzajemnych uraz, a natomiast podać sobie ręce do pracy na szczęście i pomyślność narodu. Niechaj znikną wszelkie różnice partyjne, a cały naród złączy się celem osiągnięcia jednego i tego samego rezultatu.

Zebranie mężów zaufania wybrało komitet wykonawczy, któremu polecono nawiązanie rokowań z mężami zaufania narodowo-wolnomyślnego stronnictwa co do dalszego wspólnego, solidarnego postępowania obu stronnictw narodowych. Na tem zamknięto zebranie wśród gorących owacyj na cześć dra Riegera.

Rozruchy w Czechach.

Kolin 23 października. Z powodu zniesienia rozporządzeń językowych domy w całem mieście demonstracyjnie obwieszono flagami.

Goleszów 23 października. Dziś w nocy przyszło tu z okazji zniesienia rozporządzeń językowych do demonstracyj ulicznych, które jednak stłumiła wnet żandarmerja, sprowadzona przez starostwo.

Pilzno 23 października. Po onegdajszem zgromadzeniu robotników narodowych, kilkuset ludzi przeciągało ulicami, wznosząc okrzyki na cześć prawa państwowego. Przed gmachem starostwa wołano „hańba". Tu i ówdzie padały także okrzyki antisemickie i antiniemieckie. Władze nie uznały jednakże potrzeby czynnego interwenjowania. Po upływie godziny tłum demonstrantów rozszedł się spokojnie.

Przerów 23 października. Kilka tutejszych stowarzyszeń, łącznie z zamiejscowymi włościanami, urządziło wczoraj demonstrację przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych. Po odczytaniu rezolucji i odśpiewaniu pieśni narodowych, rozszedł się tłum spokojnie.

Morawska Ostrawa 23 października. Wczorajsze zebranie ludowe, na którego porządku dziennym znajdowała się sprawa czeskiego prawa państwowego i obecnego politycznego położenia, przybrało tak burzliwy charakter, że komisarz rządowy był zmuszony je rozwiązać. Zamierzone demonstracje uliczne nie przyszły do skutku i spokój nie został zakłócony.

Budapeszt 23 października. Kierownik austrjackiej rady ministrów hr. Clary przybył tu wczoraj rano.

Budapeszt 23 października. Hr. Clary konferował wczoraj z prezesem gabinetu węgierskiego Szellem, poczem miał dwugodzinne posłuchanie u cesarza; po południu udał się z powrotem do Wiednia.

Wiedeń 23 października Hr. Clary powrócił wczoraj wieczór z Budapesztu, gdzie przyjęty był na dłuższej audjencji przez cesarza. Następnie odbył z Kolomanem Szellem konferencję co do będących jeszcze w zawieszeniu spraw wspólnych

Budapeszt 23 października. Wobec doniesień niektórych dzienników, jakoby mała grupa słuchaczów uniwersytetu tutejszego urządziła demonstrację przeciw wspólnemu ministrowi wojny, generałowi Krieghammerowi, oświadcza komunikat tutejszej dyrekcji policji, że taka demonstracja ani się nie odbyła, ani też nie usiłowano jej urządzić.

Berlin 23 października. Półurzędowe *Neueste Nachrichten* zapowiadają, że cesarz nie zrezygnował bynejmniej z projektów co do floty. Jeżeli sejm rzeszy projekty odrzuci, Niemcy niechybnie doczekają się na morzu klęski, jak pod Jeną. Przed taką klęską ochroniła je dotąd chyba życzliwość innych mocarstw.

Paryż 23 października. Minister wojny Gallifet zażądał w komisji budżetowej zwiększenia budżetu wojennego o 18 milionów franków. Komisja zasystowała uchwałę aż do bliższych wyjaśnień.

Madryt 23 października. Dnia 4 listopada przybędzie tu książę Albrecht pruski, celem wręczenia królowi Alfonsowi insygniów orderu Orła czarnego.

Wiedeń 23 października. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał podkomorzemu i pozasłużbowemu rotmistrzowi Alfredowi hr. Harrachowi, godność tajnego radcy.

Cesarz nadał radcy dworu w najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym, Tomaszowi Łobińskiemu, przy sposobności przeniesienia go na jego własną prośbę w stan stałego spoczynku — krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Berlin 23 października. W procesie „poczciwców," oskarżonych o uprawianie zawodowe gry w karty, zapadł wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy. Komisarzowi Manteufflowi wytoczono śledztwo karne.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.